Rok XVII^ty. Nr. 28.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dziewiąta po Zielonych Świątkach, dnia 17. Lipca 1853.

Religia.

Ś. Monika.

(Dokończenie.)

Zawarłem jéj zagasłe oczy, (tak kończy Ś. Augustyn), a w głębię mojego serca spływała niezmierna żałość, i o mało ze strumieniami łez nie wytrysnęła; ale oczy moje silnym duszy nakazem koiły źródło łez swoich, póki do szczętu nie zostało wysuszone, a ta walka srodze mnie dręczyła.

Gdy już ostatnie oddała tchnienie, chłopiec Adeodat głośno płakać począł, lecz od nas wszystkich pohamowany, umilkł natychmiast.

Ale i we mnie zjawiało się jakieś dziecięce rozczulenie, które przez łzy wypłynąć chciało, wstrzymane jednak dojrzałym serca głosem, umilkło. Nie mniemaliśmy, by tę pogrzebową żałobę obchodzić przystało płaczliwém łkaniem i wzdychaniami, bo tym sposobem zwykło się bardzo często opłakiwać nędzę i nieszczęśliwość umarłych, albo jakby zupełne na wieki bez obudzenia zgaśnienie; lecz zgon jéj nie był ani nieszczęśliwy, ani zupełny. Dowodziła nam tego cnotliwość jéj obyczajów, szczera i żywa wiara, i inne pełnego jéj żywota dowody to poświadczały.

Gdy się wieść rozeszła co się dzieje, zbiegło się bardzo wiele religijnych braci i pobożnych niewiast, a ja starałem się uśmierzyć udręczenie moje, i karciłem sam zbytnią miękkość méj czułości, i wstrzymywałem napływ żalu. Ustępował mi nieco, ale znów powracał, i wielkim dręczyłem się smutkiem. Gdy ciało z domu niesione było, szedłem za niém do kościoła, i powróciłem bez płaczu, a nawet podczas tych modłów naszych, któreśmy wylewali, gdy Bogu ofiarowano za nię ofiarę okupu naszego, i gdy już nad grobem zwłoki jéj były postawione, ani jednéj łzy nie uroniłem. Lecz przez cały ten dzień w ciężkim smutku głęboko i skrycie byłem pogrążony, i zmieszanym umysłem prosiłem Boga, ilem zdołał, aby litościwie uleczył ciężką boleść moję. — Tak przepędziłem dzień cały. Nazajutrz po odpoczynku odświeżyłem sobie w pamięci wiersze Świętego Ambrożego, które uznałem za prawdziwe:

Boże, coś wszystko wykształcił stworzenie,
I co wszystkiemi sam zarządzasz światy,
Ty dzień stroisz w jasne szaty,
A spuszczasz na noc i sen i wytchnienie.

By ciała trudem starzane,
Do prac się nowych krzepiły,
Żeby umysły znękane
Nabrały życia i siły.

A teraz dozwoliłem łzom moim, dotąd wstrzymanym, płynąć do woli, a serce moje w nich spoczynek znalazło.

Na piśmie wyznaję Tobie, Panie Boże mój, niech to czyta, kto chce, i według swéj woli tłómaczy. Jeżeli mój czytelnik o grzech winić mnie będzie, żem małą prawie godzinę płakał matki mojéj, na niejaki czas dla moich oczu zmarłéj téj matki, która nademną przez tyle lat płakała, bym żył przed Twemi oczyma; niech się wstrzyma od śmiechu, ale raczéj jeźli wielką pała miłością, niech łzy swoje za moje grzechy ofiaruje Tobie, Ojcu wszystkich braci Chrystusa Twojego.

Proszę Cię tedy, Boże mój, o przebaczenie grzechów matce mojéj. Wiem, że ona czyniła miłosierdzie i z szczerego serca przebaczyła swym winowajcom; przebacz i Ty, litościwy Boże, jéj winy; błagam Cię o to w głębokiém ukorzeniu; nie wchódź z nią do sądu, bo miłosierdzie przewyższa sąd. Słowa Twoje są prawdziwe, a miłosiernym miłosierdzieś obiecał.

Dobrowolną ust moich ofiarę przyjmij wdzięcznie Panie. Niech przeto odpoczywa w pokoju z mężem swoim, a ojcem moim, Patrycyuszem, któremu służyła z cierpliwością, a z niéj Tobie owoce przynosząc, aby niemniéj onego Tobie pozyskała.

O pokusie i powściągliwości.

(Według Ś. Augustyna.)

Bóg nakazał nam powściągliwość, ale mówi mędrzec: zrozumiałem, żem inaczéj nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał, i to samo było mądrością, wiedzieć, czyj to jest dar. Przez powściągliwość zgromadzamy ducha naszego, i przyprowadzamy do jedności, z któréj rozdzielaliśmy go na wiele przedmiotów.

Wyraźnie Bóg nam nakazał, abyśmy się powściągali od żądzy ciała, pożądliwości oczu i od dumy świata. Zabronił nieprawéj miłości, a nad samo małżeństwo, chociaż go dozwala, coś jednak lepszego doradza, to jest czystość. — Szczęśliwy, komu Bóg téj łaski udziela, a idzie za tą radą, i dopełni ją zupełnie.

Często nagabują pokusy człowieka, a nawet we śnie próżne mary dość silnie działają na duszę i ciało, aby do zezwolenia nakłoniły. Czém się to dzieje, że często i we śnie sprzeciwiamy się tym podnietom, i dobre nasze przedsięwzięcia wiernie w pamięci chowamy? że wtenczas żadna roskoszy pokusa nie nakłania ku sobie od czystéj wytrwałości naszego zezwolenia?

Ręka wszechmocnego Boga jest tak potężna, iż uleczy wszystkie słabości naszéj duszy; bylebyśmy ciągle go prosili, aby oddalił od nas wszelką nieczystą żądzę, i sprawił to, abyśmy najmniejszego nie mieli w niéj upodobania.

Lecz inne złe w dzień przeciw nam powstaje. Zasilamy codziennie jedzeniem i piciem osłabione siły ciała naszego, dopóki to ciało skazitelne nieprzyoblecze nieskazitelności. Teraz przyjemna nam jest ta potrzeba, ale nieustannie walczyć nam należy przeciw téj przyjemności, abyśmy od niéj nie zostali ujęci, i prowadzimy z nią codziennie wojnę postem i życia ostrością, podając w niewolę ciało nasze. Lecz niebawem roskosz odpędza boleści potrze-

by; bo głód i pragnienie są niejako boleści, które jak febra rozpalają i zabijają, jeżeliby się im lekarstwem pokarmów i napoju nie zapobiegło.

Ale kiedy z ucisku pragnienia i łaknienia przechodzim do stanu sytością zaspokojonego, w tym przechodzie pożądliwość sidła na nas zastawia. Ten bowiem przechód jest roskoszą, i nie ma innéj drogi do przejścia, jedynie ta, którą przechodzić zmusza nas potrzeba. Samo tylko utrzymanie życia i zdrowia jest jedynym powodem jedzenia i picia, ale do niego przyłącza się w towarzystwie jakby służalec, niebezpieczna przyjemność, i bardzo często wyprzedzić nas usiłuje, oraz natrętnie domaga się tego dla siebie, na cobyśmy jedynie dla koniecznéj potrzeby zdrowia zezwolić powinni. Nie wystarcza więc jedna i ta sama miara dla obudwóch, ponieważ co jest dosyć dla potrzeby, to dla przyjemności nie wiele. I trudno przychodzi poznać niekiedy, czyli potrzeba jeszcze wymaga posiłku dla ciała, albo też omylna żądza chce, by ciału dogodzić.

Słuchajmy tu głosu Boga rozkazującego: „miéjcie się na baczeniu, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem.“

Oby te wady dalekie były od nas! Obyśmy przy pomocy Bożéj wstrzemięźliwość pokochali, i wszelkie te pokusy zwyciężyli; a wszystko możemy w tym, który nas umacnia; od woli tylko naszéj zależy.

Temi pokusami zewsząd otoczeni codziennie się pasujemy z różnemi pożądliwościami, bo to nie jest rzecz łatwa, od razu je odłączyć i odciąć od siebie. Ale wędzidło w sobie krótko trzymać należy. Nikt z pewnością tuszyć sobie nie powinien w tém życiu, które prawie całe pokuszeniem się zowie; że kto ze złego mógł stać się lepszym, nic nie zapewnia, aby z lepszego nie został gorszym. Jedna jest tylko nadzieja, jedna ufność, jedna i pewna obietnica: nieskończenie miłosierdzie Boże.

Gospodarstwo.

Utrzymywanie krów dojnych i bydła w ogóle.

Z wiosny aż do świętego Jana jest pastwisko polne najsilniejsze, bo rośliny wtenczas najlepsze soki mają. Prócz tego, jeszcze wyka i koniczyna nie dorosła, więc z tych dwóch przyczyn należy aż do świętego Jana wyganiać dojne krowy na pastwisko, nie szczędząc im jednakże z rana i na wieczór ciepłego choć zupełnie chudego napoju, a na noc jaréj słomy lub siana. Od świętego Jana do Sierpnia, lepiéj jest trzymać krowy dojne w stajni na koniczynie i wyce; potém zaś wyganiać na rzysko. Zielona koniczyna i wyka musi być zawsze świeżo cięta; w zwiędłym stanie nie smakuje, a zagrzana na gromadzie sprawia ów niebezpieczny ochwat czyli proch. — Ziemiaki siekane i mięszane z sieczką dodają krowom mleka; trzeba tę mięszaninę przynajmniéj 12 godzin przed żarciem sporządzić, aby sieczka naciągnęła soków z ziemiaków; prócz tego pomnaża jeszcze bardzo mleko ospa owsiana lub jęczmiana dawana w ciepłym napoju, liście od kapusty, ćwikły i t. p. — Parzona sieczka, a zwłaszcza gorącym wywarem, przymnaża także nadzwyczaj mleko. Woły powinny

w dobrém gospodarstwie mieć paszę w szopie przez cały czas roboty. Nachodzą się przy robocie, powinny zatém odpocząć nażerając się. — W zimie daje się sieczka z jaréj słomy, z pszennéj słomy, z siana, z koniczyny, mięszana z ziemiakami 12 godzin przed żarciem; na noc: ograbki, siano, jak gdzie czego starczy. — W lecie, skoro robota się rozpocznie, dogadza się jeszcze trochą ospy, późniéj zieloną koniczyną i wyką. Wiadomą jest rzeczą, że kwas bardzo bydłu służy; można więc co dzień kilka kwart ospy zakisić w drewnianém naczyniu, potém ten kwas wymięszać z wodą w kadzi i tém bydłu sieczkę polewać. — Regularność w paszeniu także wpływ wielki wywiera; więc dbać o to trzeba, aby bydło stojąc w szopie, regularnie trzy razy na dzień się nażarło. — Jeszcze i to przestrzegać trzeba, aby bydło w zimie nie piło świeżéj zimnéj wody, lecz trzeba mieć w szopach kadzie, w których woda wystoić się powinna, nim ją bydłu do picia podasz. (Z Gospodarza.)

Rozmaitości.

Wiadomość.

Wiecie dobrze Bracia moi, że dyecezya wrocławska osieroconą została przez śmierć Księcia Biskupa, Kardynała Melchiora Diepenbrock, przez którego śmierć Kościół stracił wielkiego obrońcę praw swoich i doskonałego mówcę. Lecz Bóg czuwa nad kościołem swoim i nad nami, i wzbudza zawsze mężów, którzy wypełniają wolę jego świętą.

Otóż więc po niedługiém sieroctwie został obrany niedawno temu na Księcia Biskupa wrocławskiego, X. Kanonik Henryk Förster, mówca zawołany. Znany już jest wszędzie, a w Wrocławiu to go na rękach noszą. Dla tego też ten wybór przypadł wszystkim do serca. Pamiętacie, kiedy u nas Czerski, a w Wrocławiu Ronge odszczepieństwo rozszerzał, o czém już nie jeden zapewne zapomniał, bo takie drobiazgi w głowie długo nie siedzą; to Förster swą wymową i energią wstrzymywał szerzenie się owego odszczepieństwa, i okazał wszystkim słabym naocznie, że w Kościele katolickim moc, prawda i światło prawdziwe; a choćby jeszcze większe groziły mu burze, jak owe przez Czerskiego i Rongego wznowione, Kościół Boży, na skale zbudowany, ostoi się po wszystkie wieki, a nawet bramy piekielne nie przemogą go.

I dlatego owo odszczepieństwo wkrótce upadło, a ci, co odpadli, znów popowracali na łono Kościoła katolickiego, pokutując szczerze za ów błąd wielki popełniony, mając nadzieję w nieograniczoném miłosierdziu Bożém, iż im przepuści, i nie będzie im pamiętał owego przestępstwa.

Boże! daj nam wszystkim pokój pożądany, miłość, jedność i zgodę; a nowego swego Biskupa wspieraj łaską swą świętą, aby to tylko wypełniał, co się Tobie podoba.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)